



KAZANIE NA ŚWIĘTO KATEDRY TEOLOGII PRAWOSŁAWNEJ

Drodzy Bracia i Siostry!

W dniu dzisiejszym duchowo przenosimy się w odległe czasy IV wieku, kiedy to filarami Kościoła chrześcijańskiego byli wspominani dzisiaj św. Hierarchowie Bazyli Wielki, Grzegorz Teolog i Jan Chryzostom.

Trudne to były lata. Po ponad dwóch stuleciach krwawych prześladowań, gdzie najważniejszym zadaniem chrześcijan było zachowanie fizycznego trwania Kościoła, przyszły czasy, w których trzeba było uczyć się jak żyć i organizować swą działalność w warunkach pełnej wolności. Nie zapominając o bohaterach ducha, którzy zapisywali dzieje Kościoła krwią, budować nowy typ chrześcijanina. W miejsce ofiarnego baranka wprowadzić pasterza, który poprowadzi do Chrystusa tłumy tych, którzy dopiero teraz zaczęli się Nim interesować, którzy byli jak owce nie mające pasterza. Trzeba było dać Kościołowi lekarzy, którzy uleczą rany tych, co nie wytrzymali trudów okresu prześladowań i odpadli od Kościoła. Brakowało sterników, którzy Boskiej Arce, Mistycznemu Ciału Chrystusa – Kościołowi – nie dadzą utknąć na mieliźnie.

IV wiek to rzeczywiście trudne czasy. Kościół stanął przed dotychczas nieznanymi mu wyzwaniem. Liczba wyznawców bardzo szybko wzrastała. Należało zapewnić im należytą duchową opiekę, oddanych kapłanów i umiętnych nauczycieli, którzy otworzyliby przed nimi bogactwo chrześcijańskiej nauki, przybliżyli głębię Ewangelii. Kościół musiał nauczać.

Rodzące się wówczas Wschodnie Imperium na chrześcijaństwie opierało swój system moralny. Wiązało się to z wieloma trudnościami. Ludzie wychowani w pogańskich tradycjach nie zawsze potrafili sprostać chrześcijańskiej ascezie, podporządkować się przykazaniom i radom Pisma Świę-

tego. Ukazany w Ewangelii ideał braterskiej, bezinteresownej miłości dla wielu był zbyt trudnym i dalekim. Kościół musiał ich wychowywać.

Największym problemem Kościoła IV w. była jednak troska i walka o zachowanie czystości wiary. Na miejsce wrogów zewnętrznych, krwawych prześladowców zdolnych nawet małe dzieci wysyłać na śmierć na arenie za imię Jezusa, przyszedł wróg o wiele gorszy. Niebezpieczny bo ukryty, wywodzący się z rodzinnego domu – herezje. Potrafiły one prowadzić ku zgubie dziesiątki tysięcy wiernych w pełni nieświadomych grożącego im niebezpieczeństwa. By go pokonać, należało zgłębiać i opracowywać prawdy wiary, zwoływać sobory, ogłaszać dogmaty. Kościół musiał prowadzić działalność naukowo-badawczą.

Badać, uczyć i wychowywać oto treść życia Kościoła IV wieku. Oto pole działalności św. Bazylego, Grzegorza i Jana. Ileż naukowych poszukiwań dostrzeżemy w „Sześciu dniach tworzenia” autorstwa św. Bazylego. Chcąc przybliżyć wiernym boskie dzieło stworzenia świata, św. Ojciec sięga do naukowych osiągnięć swych czasów, do nauk przyrodniczych, geograficznych i astronomii. Ileż wzorów do naśladowania, wskazówek i pocuć odnajdujemy w kazaniach św. Jana Chryzostoma, czy też „Regule mniszej” św. Bazylego. Czy nasza teologia byłaby równie bogata, czy znaleźlibyśmy odpowiedzi na trudne dogmatyczne problemy bez św. Grzegorza i Jego homilii. Działalność św. Hierarchów, ich twórczość, jest jak parter wspaniałego, wielopiętrowego wieżowca. Z jego szczytu rozpościera się wspaniały widok. Jego ściany lśnią słonecznym blaskiem. Całość opiera się jednak na skrytym w cieniu parterze. To on stanowi o stabilności całej konstrukcji, umiejscawia ją, nadaje jej właściwy kształt. Bez św. Bazylego, Grzegorza i Jana nie mielibyśmy znanego nam chrześcijaństwa. Kto wie, może nawet nie było by tutaj nas, Bracia i Siostry.

Tak, jak siła konstrukcji budynku zależy od fundamentów parteru, tak też moc św. Hierarchów brała się z Ich modlitwy. Wszyscy oni poświęcili się Bogu w całej pełni. Porzucili świat, by w zaciszu klasztornych ścian szukać jedności z Bogiem. Nie przyjmowali gotowych wzorców. Sami je tworzyli. Zakładali klasztory, pisali zakonne reguły. Później z woli Kościoła przyjmowali biskupią posługę, by prowadzić ku Bogu powierzonych im wiernych. Uczyli, wychowywali i prowadzili badania naukowe. Jednocześnie jednak trwali w nieustannej modlitwie. Po dziś dzień podczas większości niedzielnych spotkań uczestniczymy w celebracji Liturgii św. Jana Chryzostoma, a w Wielkim Poście w Li-

turgii św. Bazylego Wielkiego. Homilie i poezja św. Grzegorza Teologa już prawie dwa tysiąclecia są przykładem najwspanialszej modlitwy.

Poszukiwanie prawdy, nauczanie i wychowywanie, w życiu Kościoła i każdego wiernego, zawsze musi być ukoronowane modlitwą. Tylko wówczas będą miały sens, będą nie czasowe lecz wieczne jak dusza, którą sycą swymi osiągnięciami. Każdy z nas musi więc dążyć by te cztery elementy stały się treścią jego życia. Każdy z nas, a więc także Uniwersytet w Białymstoku, którego Katedra Teologii Prawosławnej przyjęła za swych patronów czczonych w dniu dzisiejszym św. Hierarchów – Bazylego, Grzegorza i Jana. Ci patroni, to ukierunkowanie jej dążeń.

Nie każda wiedza jest pożyteczna. Ludzie byli w stanie odkrywać substancje i budować maszyny, które zamiast wspierać życie, niszczyły je. Systemy polityczne, dyktatorzy, niejednokrotnie starali się wychować poddanych im ludzi na posłusznych niewolników, zdolnych do najgorszych zbrodni. Czyż nie uczono nienawiści, nietolerancji, rasizmu, szowinizmu? Nauczanie, wychowanie i badania naukowe, które nie są przeniknięte głęboką modlitwą, mogą rodzić wiele zła. Człowiek głębokiej modlitwy nigdy nie odważy się postępować wbrew woli Tego, Którego przyzywa w swych błaganiach. Modlitwa to nasza nadzieja, że nigdy nie będziemy musieli się wstydić wyników naszej naukowej i wychowawczej działalności. Poprzez modlitwę działalność naszych uniwersytetów i szkół ulega sakralizacji. Dlatego właśnie w czasie każdej św. Liturgii, również i dzisiaj, podczas Wielkiego Wejścia modlimy się za „uczących i uczących się”. Rozumiemy bowiem jak ważną i niezastąpioną jest modlitwa w trakcie procesu edukacyjno-wychowawczego. Doskonale zdawali sobie z tego sprawę św. Hierarchowie: Bazyli, Grzegorz i Jan. To dzięki całkowitemu oddaniu się modlitwie ich naukowo-wychowawcze dążenia były tak owocne i trwałe. Pamiętać o tym musi każdy z nas, niezależnie od tego, „z której strony szkolnej ławki zasiadamy”. Czy sami się uczymy, bądź uczymy nasze dzieci, ale gdy niesiemy innym wiedzę bez modlitwy, nie zdobędziemy upragnionej wiedzy, lub – co gorsza – może ona przynieść nam nie pożytek, a ból i krzywdę. Nasze życie musi być napełnione modlitwą, wszystko co czynimy powinno się nią rozpoczynać i kończyć. Nasze uczelnie, prowadząc prace naukowe i wychowawcze, muszą być przeniknięte miłością do Boga i Jego ziemskich dzieci. Ten kto szczerze się modli, nie zaniedba swych obowiązków. Poświęci wszystkie swe siły, by osiągnięcia naukowe i wzorce wychowawcze

odpowiednio przekazać, bądź przyjąć w zależności od tego, czy jest na początku swej życiowej drogi, czy na jej drugim etapie. Ten, kto szczerze się modli, czuje obecność św. Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Chryzostoma, żyje w duchowej łączności z Nimi. Amen.